

„[...] teraz podwójnym serca nasze związane węzłem”¹.
Listy Heleny z Dzieduszyckich Pawlikowskiej do Pauliny
z Ratajskich Dzieduszyckiej jako opowieść o siostrzanej
przyjaźni i inicjacji małżeńskich historii obu kobiet

“[...] now our hearts are bound with a double bond.” Letters of Helena née Dzieduszycka Pawlikowska to Paulina née Ratajska Dzieduszycka as a Testimony of Sisterly Friendship and the Beginning of the Two Women’s Marital Histories

MARIA BERKAN-JABŁOŃSKA

Uniwersytet Łódzki, Polska

ORCID ID: <https://orcid.org/0000-0002-7137-6094>

e-mail: maria.berkan@uni.lodz.pl

Abstract. The aim of this article is to present a manuscript set of letters by Helena Dzieduszycka (Pawlikowska from 1859) to her friend and future sister-in-law, Paulina Ratajska (Dzieduszycka from 1860). The correspondence, which forms part of the Pawlikowski Archive, has been treated as a story unfolding over time (1856–1860) about the emotions of two friends caused by changes in their personal lives that they experienced almost simultaneously. Firstly, the analysis of the letters provides insight into a remarkable love story involving two couples, in which, apart from the author and the addressee, an important role is also played by their fiancés, and later husbands: Mieczysław Dzieduszycki and Mieczysław Pawlikowski, distinguished representatives of Galician families who contributed greatly to Polish culture. Secondly, it allows for the reconstruction and evaluation of the picture of the feelings, expectations and needs of young women from the noble and landed gentry of the second half of the 19th century that emerges from the letters. This sketch is a starting point for the

¹ *Korespondencja Pauliny z Ratajskich Dzieduszyckiej z lat 1851–1890*. T. 3, *Listy Heleny z Dzieduszyckich Pawlikowskiej 1856–1860*, BJ Rkp. 11235 II, k. 64.

publication of the correspondence between Mieczysław Dzieduszycki and his wife Paulina, author of columns, stories and humorous sketches written under the pseudonym Paweł Sas.

Keywords: 19th-century correspondence, emotions in epistolography, 19th-century love, Helena née Dzieduszycka Pawlikowska, Paulina née Ratajska Dzieduszycka, Mieczysław Antoni Dzieduszycki, Mieczysław Pawlikowski, Pawlikowski Archive

Abstrakt. Celem artykułu jest przedstawienie rękopiśmiennego zespołu listów Heleny z Dzieduszyckich Pawlikowskiej do przyjaciółki i przyszłej bratowej, Pauliny z Ratajskich Dzieduszyckiej. Korespondencja, stanowiąca część Archiwum Pawlikowskich, potraktowana została jako rozwijająca się w czasie (lata 1856–1860) opowieść o emocjach dwóch przyjaciółek wywołanych niemal równoległe doświadczanymi przez nie zmianami w życiu osobistym. Analiza listów po pierwsze przynosi wgląd w niebanalną historię miłosną rozpisaną na dwie pary, w której ważną rolę, obok autorki i adresatki, odgrywają także narzeczeni, a później mężowie: Mieczysław Dzieduszycki i Mieczysław Pawlikowski, zasłużeni dla kultury polskiej przedstawiciele galicyjskich rodów; po drugie pozwala na rekonstrukcję i ocenę wyłaniającego się z listów obrazu uczuć, oczekiwań i potrzeb młodych kobiet sfery szlachecko-ziemiańskiej drugiej połowy XIX wieku. Niniejszy szkic jest punktem wyjścia do planowanej edycji korespondencji Mieczysława Dzieduszyckiego i jego żony Pauliny, autorki felietonów, gawęd i humoresek pisanych pod pseudonimem Paweł Sas.

Słowa kluczowe: korespondencja XIX wieku, emocje w epistolografii, miłość dziewiętnastowieczna, Helena z Dzieduszyckich Pawlikowska, Paulina z Ratajskich Dzieduszycka, Mieczysław Antoni Dzieduszycki, Mieczysław Pawlikowski, Archiwum Pawlikowskich

Choć XIX wiek przyzwyczaiał nas już do nieschematycznej korespondencji, nie-raz bardzo oryginalnej literacko bądź pogłębianej intelektualnie, wciąż epistolografia tego stulecia potrafi zaskakiwać współczesnego czytelnika. Pozytywne zdumienie wywołują zwłaszcza listy osób prywatnych, kwalifikowane jako familijne, pisane z dala od centrum lub przez nadawców, którzy z racji wieku, przynależności społecznej, a także płci długo sytuowali się poza głównym obszarem dociekań. Wydaje mi się, że nasz apetyt na ten rodzaj egodokumentów pozostaje niezaspokojony, a podyktowany jest nie tylko ciekawością, lecz i przekonaniem, że tworzą one obraz przeszłości wymykającej się odgórnjej selekcji i „szufladkowaniu”. Na wartość listów – specyficznych artefaktów zawiązujących więź między życiem i literaturą, między konkretną minioną podmiotowością a uniwersalną, niezmienną psychofizyczną dyspozycją ludzkiego „ja” – zwracano wielokrotnie uwagę w badaniach naukowych. Stefania Skwarczyńska, a za nią Anita Całek podkreślały paradoks listów, polegający na tym, że jako pisma zasadniczo wyrosłe z konkretnej sytuacji komunikacyjnej zachowują orientację dialogiczną, ale mogą również – z racji fizycznego rozdzielenia korespondentów w czasie i przestrzeni – nabierać charakteru samozwrotnego monologu (Skwarczyńska, 1975, s. 179–180; Całek, 2025, s. 70). Udostępnione po latach w szerszym bloku, uruchamiają z kolei perspektywę odbioru drugiego stopnia – czytelnika zewnętrznego, niezakładanego w chwili powstawania

korrespondencji, a bywa, że kompetentnego w odbiorze literatury, który swoją potencjalną lekturę listów upodabnia do odbioru powieści (Czermińska, 1975, s. 41–43). Częściowo takiego potencjału szukam (i odnajduję go) w listach zachowanych w Archiwum Pawlikowskich i przechowywanych w Bibliotece Jagiellońskiej. Należy podkreślić, że Archiwum to jest niesłychanie bogatym źródłem wiedzy o galicyjskiej inteligencji i ziemiaństwie, a szerzej polskiej kulturze na przestrzeni blisko stu lat. Korzystał z niego między innymi Marceli Olma, przygotowując językoznawczą rozprawę opartą na obszernej korespondencji Heleny i Mieczysława Pawlikowskich, czyli postaci, których po części dotyczy również niniejszy artykuł (Olma, 2014). Jego publikacja przynosi wnikliwe analizy językowego obrazu świata rodzinnego z okresu ponad czterdziestoletniego pożycia małżonków. Lingwistyka kulturowa stała się świetnym narzędziem deskrypcji języka wyrażającego zarówno spełniane przez korespondentów role partnerów, rodziców, teściów, dziadków, jak i świat przeżyć, wartości i doświadczeń rodzinnych, w jakich ważne miejsce zajmują uczucia, wspólne świętowanie i zabawy, zbiorowe rytuały, choroby, formy komunikacji itp. Wiele z poczynionych przez Olmę rozpoznań współgra z perspektywą historyczną i literaturoznawczą, służąc odtworzeniu materialnego, umysłowego i duchowego życia „wybitnych przedstawicieli swojego pokolenia” (Olma, 2014, s. 304).

Zbiór, będący dalej przedmiotem refleksji, liczy zaledwie dwadzieścia korespondencji z lat 1856–1860. Jego analiza stanowi skromne *pendant* do naukowego studium Olmy, zorientowane wszakże nie na język, a kulturowe i narracyjne walory kobiecych „przesyłek”. Listy Heleny Dzieduszyckiej do Pauliny Ratajskiej zasadniczo pochodzą z czasów panieńskich obu kobiet (poza ostatnimi czterema), dotyczą jednak spraw uczuciowych, które zaowocują małżeństwami w obrębie dwóch zaprzyjaźnionych ze sobą, a i spowinowaconych par, nie bez znaczenia dla polskiej literatury i kultury drugiej połowy XIX wieku. Mamy szansę jako czytelnicy całości współuczestniczyć w ponowieniu procesu zawiązywania się wzajemnych relacji przyjacielskich i romansowych, niejako przetworzyć „rękopis” pozostający w stanie atrofii na stan akcji. Nie mniej istotne jest również przyjrzenie się uważniej rozmaitym gestom i formułom uobecniania się w listach postaci, które w tych zdarzeniach brały udział.

1. POSTACI KORESPONDENCJI

Każda z *dramatis personae* tej epistolograficznej historii miłosnej doczekała się co najmniej hasła w *Polskim Słowniku Biograficznym*, dlatego poniżej zamieszczam jedynie skrótowe przypomnienie ich losów po to, aby uczynić przystępniejszym odbiór omawianej dalej korespondencji. Nieco więcej uwagi poświęcam jedynie

zagadkowej, a dotąd nieporuszanej kwestii urodzenia Heleny Dzieduszyckiej, czyli nadawcy listów.

Podstawowe źródła biograficzne podają zgodnie, że Helena, najmłodsze dziecko Eugeniusza i jego drugiej żony Heleny z Paszkowskich, urodziła się 20 lutego 1837 roku w Korniowie. Wydaje się, że jako pierwszy taką datę roczną wskazał Maurycy Dzieduszycki w *Kronice domowej* pisanej na użytek rodziny (1865, s. 476). Nie wiadomo, na jakiej podstawie Dionizja Wawrzychowska-Wierciochowa ustaliła z kolei datę dzienną, którą dalej powtarzano bez zmian (1980, s. 433). Tymczasem dwa dokumenty metrykalne – chrztu kobiety i małżeństwa jej rodziców – przynoszą dane całkiem inne, budzące zresztą wiele wątpliwości. Po pierwsze, w Centralnym Archiwum Historycznym w Lwowie znajduje się akt małżeństwa Eugeniusza, lat 40, syna Wawrzyńca i Anastazji z Mierów, oraz Heleny, lat 29, córki Onufrego i Rozalii z Krasnopolskich, zawarty w Potoczyskach, w parafii Horodenka, 27 lutego 1843 roku². Nie zawiera on żadnej wzmianki o celowym opóźnieniu zapisu w stosunku do zdarzeń faktycznych, a zatem wolno chyba przyjąć, że ślub odbył się siedem lat później niż powszechnie przyjmowano. Po drugie, w Archiwum Kurii Archidiecezjalnej w Krakowie zachowała się kopia metryki chrztu Heleny Rozalii w parafii Radziszów, informująca, że chrzest z wody miał miejsce 1 września 1838 roku (dzień po urodzeniu 31 sierpnia), a uroczystość dopełniona została zgodnie z obrzędem kościelnym 18 sierpnia 1844 roku³. Niewątpliwie te zaskakujące materiały, sugerujące, że Helena przysłała na świat jako dziecko nieślubne, będą wymagały dalszego wyjaśnienia i weryfikacji. Można natomiast bez zastrzeżeń przyjąć, że miała czworo przyrodniego rodzeństwa: Emila (zmarłego w niemowlęctwie), Eugenię (Romerową), Wandę (Korytowską) i Mieczysława Antoniego. Było to potomstwo Eugeniusza i jego pierwszej żony, Emilii z Dzieduszyckich, zmarłej 2 lutego 1832 roku. Helena pobierała najpierw nauki w domu, a następnie uczyła się na pensji klasztornej we Lwowie oraz pensji w Dreźnie (Wawrzykowska-Wierciochowa, 1980, s. 433). Po śmierci ojca, która nastąpiła 6 marca 1857 roku, przeniosły się z matką do Radziszowa, jako że główny rodzinny majątek w Korniowie przypadł w udziale spadkobiercy w męskiej linii, czyli Mieczysławowi. Ślub z kuzynem Mieczysławem Pawlikowskim został zawarty 11 czerwca 1859 roku w Krakowie (Dzieduszycki, 1865, s. 476; Karolczak, 2013, s. 187). Para zamieszkała w Medyce i szybko doczekała się dwóch synów – 18 marca 1860 roku urodził się Jan Gwalbert, 9 listopada 1861 roku – Tadeusz Teodor. Powołując się na list małżonków z 16 lutego 1867 roku, Olma wskazuje na trzecią ciążę Heleny, zakończoną jednak albo poronieniem, albo śmiercią dziecka (2014,

² Centralne Archiwum Historyczne w Lwowie, Księgi metrykalne parafii Horodenka, sygn. 618–2/676, k. 24.

³ Archiwum Kurii Archidiecezjalnej w Krakowie, Księgi metrykalne parafii Radziszów, 1844, akt nr 35.

s. 26). W czasie insurekcji styczniowej oboje Pawlikowscy byli zaangażowani w działania powstańcze, on jako reprezentant Rządu Narodowego w Galicji Wschodniej oraz referent policji narodowej we Lwowie (Tyrowicz, 1980, s. 461), ona jako przewodnicząca Komitetu Niewiast we Lwowie (Wawrzykowska-Wierciochowa, 1980, s. 433). Helena wykazała się wówczas dużą odwagą i hartem, zajmując się zarówno zbiórką pieniędzy, potrzebnych rzeczy i żywności, jak też opieką nad chorymi, rannymi i uwięzionymi. Ściganej listem gończym z 23 kwietnia, szczęśliwie udało się zbiec przed aresztowaniem, przez jakiś czas przebywała na emigracji. Wspomnienia o Pawlikowskiej z tego czasu utrwalili m.in. Maria Bruchnalska (1933, s. 108–109) i Jan Stella-Sawicki (1913, s. 177). Wiadomo, że Helena była kobietą bardzo ładną. Cieszyła się zainteresowaniem Artura Grottgera (Wawrzykowska-Wierciochowa, 1980, s. 433; Olma, 2014, s. 25), przyjeżdżali do niej w konkury również inni kawalerowie – w listach mowa o kilku starających się, aczkolwiek niechętnie widzianych, jako że Dzieduszycka była zauroczona Pawlikowskim. Zmarła 12 października 1918 roku we Lwowie, pochowana została w Medyce (Karolczak, 2013, s. 186).

Wybrankiem Heleny, a zarazem obiektem wielu jej listownych westchnień, refleksji i zwierzeń, był Mieczysław Gwalbert Pawlikowski, urodzony 9 września 1834 roku, jedyny syn Józefa Gwalberta Pawlikowskiego oraz Henryki z Dzieduszyckich, siostry Eugeniusza i Tytusa. Należał niewątpliwie do wyróżniających się osobowości swoich czasów. Z wykształcenia prawnik, utrzymywał kontakty z wieloma luminarzami literackiego świata, np. Kornelem Ujejskim, Wincentym Polem, Teodorem Tomaszem Jeżem, Mieczysławem Romanowskim⁴, w podróży po Francji w 1855 roku poznał Seweryna Goszczyńskiego, Cypriana Norwida, a nawet Adama Mickiewicza (Tyrowicz, 1980, s. 461). Współpracował z pismami krakowskimi, współtworzył pismo „Reforma” (z czasem „Nowa Reforma”). Według Mariana Tyrowicza był demokratą i postępowcem, raczej antyklerykałem, choć nie socjalistą (1980, s. 461). Mieczysław Krajewski podkreślał inną właściwość, istotną z perspektywy interesujących mnie listów: „Był on wyjątkowym stopem psychiczno-ideowym: ten romantyk, jeśli szło o służbę Polsce, realizację jej chciał widzieć w duchu pozytywistycznym, natomiast gdy odślaniał swoje pobudki, wypowiadał się jak romantyk” (1969, s. 328). Uprawiał drobne formy publicystyczne i literackie, np. wiersze, felietony, korespondencje, opowiadania, nowele, reportaże, często pod pseudonimami. Zalicza się go też do pierwszych popularyzatorów Tatr i ich eksploratorów. Jak już wspomniano wcześniej, angażował się aktywnie w działalność powstańczą 1863 roku, za co został skazany. Ponad rok (od marca 1864 do listopada 1865 roku) spędził w więzieniu w Ołomuńcu

⁴ Z Mieczysławem Kamińskim, śpiewakiem, Pawlikowski i Romanowski tworzyli „Koło trzech Mieczysławów” (Tyrowicz, 1980, s. 461).

(Włodarski, 1929, s. 27; Tyrowicz, 1980, s. 461). Nie tylko Medyka, ale również „Dworek Pawlikowskich na Kleparzu gromadził miejscowych przedstawicieli świata literackiego i politycznego” (Olma, 2014, s. 24). Był doceniany – „wszyscy autorzy podkreślali jego wielką rolę w życiu umysłowym Galicji” (Tyrowicz, 1980, s. 462). Zmarł w wieku 69 lat, 23 grudnia 1903 roku.

Odbiorczyni korespondencji Heleny to Paulina z Ratajskich. Jako jedyna z czwórki nie pochodziła z rodziny arystokratycznej. Urodziła się 3 stycznia 1831 roku⁵. Była najmłodszą córką Walentego, lekarza, i Joanny z Górskich⁶. Po przedwczesnej śmierci rodziców ok. 1846 roku⁷ trafiła pod opiekę wujostwa: Wincentego i Katarzyny Dunin-Karwickich. Niewiele wiadomo o losach jej liczego rodzeństwa, większość ponoć zmarła młodo (Karolczak, 2013, s. 178; w listach Heleny do Mieczysława Dzieduszyckiego napotykamy na wzmianki o braciach neutruzymających z nią kontaktu)⁸. Katarzyna z Górskich była siostrą matki, Wincenty zaś ziemianinem z Ukrainy, ekskapitanem wojsk napoleońskich (tamże). Pod ich okiem Paulina wiele podróżowała. M. Tyrowicz podaje, że jeździła do Pragi, Budapesztu, Szwajcarii (1948, s. 103–104). Można dodać też Ostendę, Wiesbaden i Salzbrenn, gdzie nawiązała bliskie stosunki choćby z Pauliną Wilkońską, ale też z biskupem Łętowskim czy Franciszkiem Wężykiem. Zamożnemu wujowi Paulina zawdzięczała duży posag pozwalający częściowo spłacić długi Dzieduszyckich, zaś po 1870 roku otrzymała również kamienicę w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej 43 (Karolczak, 2013, s. 178). 9 czerwca 1860 roku w parafii Wszystkich Świętych w Krakowie poślubiła Mieczysława Dzieduszyckiego. Małżonkowie początkowo mieszkali w Korniowie, a następnie, po roku 1865, z powodu kłopotów finansowych przenieśli się do Krakowa. Przeżyli razem dwanaście lat, doczekawszy się piątki dzieci. Wiek dorosły osiągnęły trzy córki: Katarzyna, Barbara i Zofia. Kazimierz Karolczak pisze o dwojce dzieci pochowanych w dzieciństwie w Korniowie: Jerzym i Różą (2013, s. 173). Paulina zmarła 29 września 1892 roku.

⁵ I znów dane do weryfikacji – wszędzie w źródłach biograficznych podawana jest data 7 listopada, jednak przegląd aktów urodzenia z roku 1831 z parafii Przysucha, gdzie przynajmniej do lat trzydziestych mieszkali Ratajscy, wskazuje na 3 stycznia 1831 roku (Archiwum Państwowe w Kielcach, akt nr 3: Domicella Paulina).

⁶ Ratajscy pobrali się 5 lutego 1815 roku w Połańcu. On miał 26 lat, ona 21.

⁷ Nie udało mi się odnaleźć aktu zgonu ojca Pauliny, są natomiast w Archiwum Państwowym w Radomiu duplikaty Aktów Urodzonych, Zaślubionych i Zmarłych w Parafii Zakrzów z Roku 1848 z aktem zgonu Joanny Górskiej, lat 59 (poprawnie 54 lata), wdowy, właścicielki wsi Gulinek, która w chwili śmierci 11 sierpnia miała osierocić, jak wówczas zapisano, pięcioro dzieci (akt nr 46, k. 38).

⁸ Kwerendy metrykalne pozwoliły ustalić imiona jedenaściorga, poza Pauliną, dzieci Walentego i Joanny. Byli to: Achilles Walenty (1815), Konstanty Walenty (1817), Wanda (zm. jako dziewięcioletni niemowlę w 1818), Katarzyna Joanna (1818 lub 1820, zm. 1835), Joanna (zm. 1822 w wieku dwóch lat), Michalina Tekla (1821, zm. w wieku dziewięciu miesięcy), Simeon Marcelli (1823), Higin Tytus (1824), Teodozja Katarzyna (1825), Łazarz Henryk (1828).

Działalność literacką Ratajska rozpoczęła jeszcze w końcu lat pięćdziesiątych, używała pseudonimu „Sokolica” i „Paweł Sas”. Listy Heleny, zawierające wzmiankę o publikacji w „Czasie” z 1858 roku, pozwoliły ustalić, że podpisywała się także inicjałami D. R., co zapewne odnosiło się do nieużywanego na co dzień imienia – Daniela⁹. Opublikowała za życia męża jeden zbiór gawęd dla ludu – *Opowiadania z wydarzeń prawdziwych* (Kraków 1869), po śmierci Mieczysława kontynuowała działalność literacką, rezygnując całkowicie z poezji na rzecz prozy. W latach osiemdziesiątych ukazał się drugi tom jej opowiadań: *Pamiętnik znaleziony. Opowiadania historyczne przez Pawła Sassa* (Lwów 1884). Dzieduszycka regularnie zamieszczała również w „Czasie” i w „Kraju” drobne obrazki obyczajowe, felietony i quasi-repor-taże z podróży, które można zakwalifikować jako humoreski¹⁰.

Mąż Pauliny, Mieczysław Antoni Dzieduszycki, urodził się 18 stycznia 1832 roku. Myślał początkowo o karierze wojskowej, ale zgodnie z wolą ojca podjął na początku lat pięćdziesiątych naukę w szkole inżynieryjnej w Wiedniu. Później przeniósł się do Krakowa, gdzie rozpoczął studia prawnicze, których jednak nie skończył, odkrywwszy w sobie zainteresowania bardziej humanistyczne (Tyrowicz, 1948, s. 116; Karolczak, 2013, s. 177). W 1855 roku odbył podróż zagraniczną do Londynu i Paryża, dzięki której nawiązał kontakty z polską emigracją. W czasie powstania był zaangażowany w transport broni i ludzi. „Dom jego stanął otworem dla potrzebujących schronienia, przytułku, spoczynku lub przygotowania do walki” (Kraszewski, 1872, nr 180, s. 1). Reprezentował poglądy demokratyczne, zakładał Towarzystwo Oświaty Ludowej, z sukcesem zabiegał o tworzenie czytelni ludowych, systematycznie poszerzając ich księgozbiory. Walnie pomagała w tej działalności żona. Bardzo dużo zawdzięczała mu „Gwiazdka Cieszyńska” pod redakcją Pawła Stelmacha, którą współfinansował i wspierał swoimi tekstami drukowanymi pod pseudonimem „Mieczysław znad Dniestru” (Tyrowicz, 1948, s. 117); w piśmiennictwie prasowym używał też pseudonimu „Philipolski” (Dunin-Borkowski, 1908, s. 352). Mimo że jego uzdolnienia literackie chwalił J.I. Kraszewski, większa część literackiej spuścizny pozostaje w rękopisach, np. *Pamiętniki z życia, Grodzisko, Przyjdź Królestwo Twoje, Bard Nowej Polski, Wędrowka myśli, Do mego brata i przyjaciela*¹¹. Zachowane w Archiwum Pawlikowskich korespondencje dowodzą, że pozostawał w bardzo żywych i serdecznych relacjach z rodzeństwem oraz kuzynem, Mieczysławem Pawlikowskim. Nieraz wspólnie spędzali czas, razem „wakacjowali”

⁹ Imię to odnotowane jest w akcie ślubu Ratajskiej i Dzieduszyckiego z 9 czerwca 1860 roku (Kraków, parafia pw. Wszystkich Świętych, akt nr 21). Ukazanie się felietonu komentowała Helena w liście z 1 września 1858 roku (k. 72).

¹⁰ W przygotowaniu artykuł poświęcony humoreskom Pauliny Dzieduszyckiej.

¹¹ Dzieduszycki Mieczysław Antoni (1823–1872), *Wiersze*, Biblioteka Jagiellońska, BJ Rkp. 11220 II, k. 1–86.

i wspierali się w trudnych okolicznościach. Według Kraszewskiego Dzieduszycki należał do osób skromnych i cichych, ale „imię jego spotykało się wszędzie, gdzie szło o dobro ogółu, gdzie ono było celem, gdzie powiewała narodowa chorągiew” (1872, nr 180, s. 1). Od czasów studiów cierpiał na przewlekłe bóle głowy (Kraszewski, 1872, nr 180, s. 1), być może będące objawem jakiejś niezdiagnozowanej wówczas choroby, chociaż Władysław Zawadzki twierdził, że zmarł na suchoty (1872, s. 210). Przeżył zaledwie 40 lat¹².

2. EMOCJE UTRWALONE W ŚLADACH MATERIALNYCH

Listy między Heleną i Pauliną krążyły zazwyczaj między Krakowem, stałym miejscem zamieszkania Ratajskiej i wujostwa Karwickich, a różnymi siedliskami Dzieduszyckich, wśród których najczęściej pojawiały się Korniów, Radziszów (obok Milna posagowa wieś Heleny), Skawina, Kipiaczka, Potoczyska, Izydorówka. Oczywiście Helena z matką zatrzymywały się też w Krakowie (przy ul. Wesołej 217) lub w zakupionym przez ojca Ludwinowie. Ostatnia grupa czterech listów pochodzi z Medyki, dokąd Helena przeniosła się po ślubie (k. 83–104). Paulina z kolei dość często podróżowała z krewnymi – w jej biografii wspomniane są Praga, Budapeszt, Drezno, Szwajcaria, np. Interlaken. Helena, będąc w ciąży, prosiła Paulinę o specjalne zakupy we Wrocławiu, gdzie mieścił się sprawdzony sklep sukieniczny, Ratajska musiała więc okresowo przebywać na Śląsku.

Większość zachowanych „epistoł” ma tradycyjną postać kartek formatu zeszytowego, o różnym wybarwieniu (biały, kremowy, czasem silniej zażółcony), koperta jest tylko jedna (k. 3–4)¹³. W zespole znalazło się też kilka mniej typowych liścików, notowanych prawdopodobnie, gdy obie panny przebywały blisko siebie: w Krakowie lub między Krakowem i Ludwinowem (k. 1–14). Obejmują albo połowę kartki, albo mają postać karteluszek nieregularnej wielkości, być może odciętych niezbyt ostrym nożykiem, na krawędziach widać bowiem ślady nierówności i postrzępień. Jeden z listów zapisany został na pasku z ¼ kartki, przyciętym wzdłuż dłuższej krawędzi. Notatki są tu wyraźnie pospiesznie, grafia nierówna, niestaranna, przy użyciu ołówka mniej czytelna. Przypominają współczesne SMS-y wysyłane z pilną informacją, zaproszeniem, wezwaniem, nieraz sekretem lub zapowiedzią sekretu, żartobliwym szantażem motywującym do odpowiedzi; zazwyczaj

¹² Zmarł 26 lipca 1872 roku w Korniowie.

¹³ Przy odesłaniach do listów ze zbioru *Korespondencja Pauliny z Ratajskich Dzieduszyckiej z lat 1851–1890*. T. 3, *Listy Heleny z Dzieduszyckich Pawlikowskiej 1856–1860* w nawiasie podaje odpowiedni numer karty. W cytatach zmodernizowano pisownię i interpunkcję, utrzymując jednak właściwości językowe lub stylistyczne specyficzne dla epoki lub autorki.

niedatowane, bo podporządkowane danej chwili i okazji. Oto jedna z podobnych notek, nosząca wyraźne ślady natychmiastowej reakcji nadawczyni, wywołanej euforią, radością ze spełnionych właśnie oczekiwań:

Mój Pawlusi najdroższy! najmilszy! Jest list, ale jaki list! a Twoja Halka wesoła, swobodna, o wszystkim chce zapomnieć, wszystko przebaczyć. Ale ponieważ to bardzo dobre przysłowie, że dasz komu palce, to mu się chce ręki, otóż mnie się chce drugiego listu wprost do mnie pisanego. Jeżeli go masz, to włożywszy w kopertę, przyślij go przez Kasię, przykazując żeby mi go do rąk własnych oddała (k. 9).

Pasek papieru złożony na trzy tworzy kopertkę zaadresowaną znacząco: „Glorya. Wiwat. / Mój najmilszy Pawluś” (k. 10). Pawluś lub Paulinica to tylko dwa spośród wielu wariantów imienia Pauliny, podobnie zresztą Dzieduszycka postępuje względem siebie, podpisując się jako Halka, Halszka, Halcia, Kogusia, Czupurcia. Tak duża różnorodność form imiennych to właściwość wszystkich prywatnych korespondencji i Pawlikowskich, i Dzieduszyckich, praktykowana przez całe życie wśród członków rodziny i przyjaciół¹⁴.

Niektóre z listów informowały o konkretnych planach wyjazdów, powrotów, podawały harmonogram spotkań z wezwaniem dla Pauliny: „[...] o 7-mej lub w pół do 8-mej przyjdź do nas, przyjdź koniecznie. [...] Do widzenia moja Ty po Nim najdroższa [...]” (k. 13). I znów na drugiej stronie, złożonej w szesnastkę, pojawiał się napis podkreślający zażyłość: „Mój Pawluś Paulinica” (k. 14).

Oczywiście listowanie panięskie bywało też dłuższe, sążniste, czasem kilkudniowe, co dokumentują zmieniające się wewnątrz listów daty dzienne lub sygnały upływu jakiegoś czasu, np. „W kilka godzin” (k. 69). Określane jako „pisemne gawędki” (k. 63), towarzyszyły zwykłemu codziennym zajęciom. Stąd naturalne było urywanie jakiegoś wątku pod wpływem wydarzeń bieżących lub niespodziewanych wizyt, a następnie podejmowanie nowego tematu, czasem odzwierciedlonego w zmienionej grafii.

[...] odjechali, a ja znów biegnę do rozmowy z Tobą... Ale otóż znowu ktoś zajeżdża. [inny dukt pisma – przyp. M.B.-J.] Zgadnij kto? Wielki nasz ulubieniec spieszy u nóg moich złożyć swe życzenia; pan Stanisław Rej; niech się nie spodziewa, żebym zaraz biegła na jego spotkanie, posiedzi sobie trochę nim ujrzy moje oblicze, ja zostanę tutaj na rozmowie z moim Pawlusiem (k. 69).

¹⁴ Zdaje się, że charakterystyczna dla rodzin ziemiańskich tego okresu, zwłaszcza z pewnymi ambicjami literackimi. Lucyna Marzec, wspominając o listach Marii Pawlikowskiej do Stefana Jasnorszewskiego, również zwraca uwagę na taką praktykę „wymyślenia czułych, osobliwych, a czasem cudacznych nazw dla bliskich i dalszych znajomych i rodzaj swoistego rodzinnego idiolektu” (2019, s. 13). Także Olma, 2014, s. 110–112.

Ten sposób prowadzenia narracji koreluje z uwagą Anity Całek, przypominającą, że o szczególnym odbiorze listu jako obiektu badań decyduje też jego umowny charakter związany z postrzeganiem czasu. „Dialog” w korespondencji toczy się przecież w przestrzeni wyobrażonej, która daje tym samym autorowi bądź autorce pole do ekspresji siebie, do zabawy z samą sobą, do imaginacyjnego tworzenia opowieści z sobą i adresatką w roli bohaterek (Całek 2019, s. 23–24).

3. SIOSTRY, SIOSTRZYCE

W omawianym bloku listów odnajdujemy wiele zwrotów, które podkreślają potrzebę wzajemnego widzenia się Heleny i Pauliny, udzielania sobie wsparcia i porad, wypełniania jakiejś pustki:

Widzieć Cię chcę, bo wiem, że Ci potrzebna, bo Ci przykro być musi, że nie masz się przed kim wygadać, a jam przecie Siostra Twoja, duszą, myślą i sercem, toć i zrozumieć Cię potrafię i zapłakać wraz z Tobą (k. 1).

Bycie siostrą lub siostrzycą definiuje stosunki między kobietami i kształtuje obraz autorki listów jako osoby empatycznej i zasługującej na zaufanie. Podkreślana jest wielokrotnie bliskość, szczerość, autentyczność relacji, która sprawia, że czasem nie jest nawet konieczne uszczegóławianie uczuć Heleny:

Ale na cóż ja Ci to piszę? Kiedy Ty każde moje uczucie, każdą boleść i radość sercem tak przeczuc i zrozumieć umiesz, jak żadna ze znanych mi dotąd kobiet zrozumieć nie umiała (k. 56).

Przy tym listy Dzieduszyckiej – a na podstawie innych zespołów korespondencji zawierających wypowiedzi Ratajskiej można sądzić, że i jej również – cechowała swoboda stylu i poczucie humoru rozbijające wzniosłość przyjacielskich deklaracji.

O czym zazwyczaj pisała Helena, donosząc Paulinie i domagając się od niej odpowiedzi? W pierwszej chwili można by powiedzieć, że o wszystkim, lecz ocena całości prowadzi do wniosku, że dominują tu opisy przeżyć emocjonalnych: rozczarowań, lęków, obaw..., przede wszystkim zaś najpierw tylko wzmiankowane, potem werbalizowane coraz wyraźniej sprawy sercowe Heleny. Rzadko jednak listy przynosiły relację kompletną, co wynikało z ich drugorzędnej funkcji informacyjnej – wystarczająco częste kontakty osobiste dziewcząt, przynajmniej do roku 1859, umożliwiały zapewne opowiedzenie sobie ze szczegółami wszystkich „przypadków” losowych. W tej sytuacji celem korespondencji była raczej aktualizacja danych i własnego stanu uczuciowego. Niejako przy okazji pojawiały się w listach wiadomości

spoza głównej problematyki, np. o innych osobach, które przyjaciółka znała, lub wydarzeniach z życia domowego Dzieduszyckich, z jakimi Ratajska wydawała się dobrze zaznajomiona. Odrębny charakter ma rozległa deskrypcja śmierci i ceremonii pogrzebowej ojca Heleny i Mieczysława, w której Paulina nie uczestniczyła (k. 29–33). Podyktowana silnymi emocjami, spełniała podwójną funkcję – obok przekazu informacji, które powinny dotrzeć do nieobecnych, umożliwiała młodej kobiecie kontrolowaną repetycję przeżyć, a w ten sposób podjęcie „pracy żałoby”.

Specyficzna sytuacja listu, który powstaje *de facto* jako monolog, prowadzony w domyślnej czy też wyobrażonej obecności przyjaciółki, pozwala Helenie wykorzystać niekiedy tę przestrzeń do rozważenia spraw dla siebie niejasnych, na przykład skali swego zaangażowania w związku lub konieczności stawienia czoła ukochanemu, gdy narzuca to sumienie. Pisanie listu jest włączone w głębszy proces mobilizacji do działania. Wyjaśniając coś Paulinie, tłumacząc się przed nią, Helena jednocześnie tłumaczyła sobie własne zachowania (np. k. 65–66).

W pewnej chwili owo mocno podkreślane w korespondencjach siostrzane porozumienie w obliczu znalezienia przez Helenę partnera doskonałego zaczęło ujawniać drobne szczeliny, wynikające z trudności oddania intensywnych emocji.

Pawlusiu mój najdroższy, moja Ty Siostrzyco, przepraszam Cię, ale może i Ty nawet nie pojmiesz, co się dzieje w mej duszy? (k. 71)

O Pawlusiu mój drogi! mnie się zdaje, że nawet Ty nie zdołasz pojąć zupełnie wszystkiego, co jest w mej duszy (k. 80).

Trzeba jednak dodać, że mimo bardzo udanego związku z Pawlikowskim, czego dowodzi ich dalsza małżeńska korespondencja (np. Olma 2014, s. 112–116, 142–151 i in.), relacja z Pauliną przetrwała. Nie był przeszkodą nawet status paniński Ratajskiej w sytuacji, gdy Helena była już mężatką i spodziewała się dziecka. Moment zawahania się w liście z 1859 roku, czy wypada gawędzić z niezamężną przyjaciółką o dolegliwościach ciążyowych, zostaje szybko rozproszony przez autorkę, która mówi do siebie i Pauliny: „[...] między nami był zawsze niezwyčajny stosunek i zdaje mi się, że już do końca życia takim zostanie” (k. 94).

Obok owej „siostrzaności” pojawia się w listach jeszcze inne określenie sygnalizujące pobratymstwo ideowe: „sokolica”¹⁵, feminatyw od męskiego „sokoła”. Dla Dzieduszyckiej, a zapewne też dla Pauliny, znaczenia wyrazów „sokół” i „sokolica” wykraczały poza proste definicje zaproponowane w słownikach języka polskiego,

¹⁵ Olma rejestruje w badanym przez siebie zespole rodzinnej korespondencji Pawlikowskich pięć użycie słowa „sokolica” i czterdzieści cztery wyrazu „sokół” (2014, s. 38, 55).

np. Karłowicza, Niedźwiedzkiego, Kryńskiego: sokół, czyli „Przen. młodzian do-rodny, ideał czyj, młodzieniec wymarzony, oblubieniec, narzeczony, rycerz czyj” lub „członek towarzystwa gimnastycznego *sokołów*”; sokolica – „samica-sokół: Dzikiej sokolicy w kurzym gnieździe nie siedzieć. Krasz. Przen.: dziewczoja, wymarzone dziewczę, pani czyjego serca” (Karłowicz, 1915, s. 261, 262). W omawianej tu epistolografii (ale także jej kontynuacjach) obdarzenie kogoś mianem „sokoła” lub „sokolicy” stanowiło wyraźną deklarację wspólnoty cechującej się maksymalizmem życiowych postaw, szlachetnością, intensywnością przeżyć, patriotyzmem, a więc był to znak rozpoznawczy czy wręcz tożsamościowy. Symptomatyczny dla takiego myślenia korespondentek o sobie jest rozbudowany adres: „Pawluś, siostrzyca dwojga zwariowanych sokołów, jednej gołębiczy i kuzynka pół kopy wariatów, nie wyliczając przez skromność jeszcze tytułu w perspektywie” (k. 4). „Sokoły” to niewątpliwie Helena i jej brat Mieczysław, „gołębiczy” to prawdopodobnie Wanda, druga z przyrodnych sióstr, urodzona w 1829 roku, o którą stale martwiły się panie Dzieduszyckie, nazywana też „Wandzinem” lub „Dziubusiem”. Kuzynek zaś to Mieczysław Pawlikowski, często też dla odróżnienia od Miecicia, brata, nazywany Miecz bądź Mieczko¹⁶.

Siostrzanność Dzieduszyckiej i Ratajskiej nie miała więc charakteru *stricte* emancypacyjnego¹⁷, choć momentami nie była pozbawiona poczucia osobności zdeterminowanej przez kobiece role i nade wszystko kobiece doświadczenia. Co do zasady jednak włączona była w „sokoli krąg” braci i sióstr wybierających określony system wartości. Ciekawe byłoby znalezienie źródła tego *imaginarium* – tak w wymiarze osobowym (czy po raz pierwszy świadomie zastosował je Dzieduszycki czy Pawlikowski? Czy formy żeńskie były ich pomysłem, czy młodych uczestniczek

¹⁶ Była to forma zdrobnienia stosowana powszechnie wśród znajomych Pawlikowskiego – potwierdzają to m.in. listy Mieczysława Romanowskiego.

¹⁷ Olma w listach Pawlikowskiej widział duże zaangażowanie emocjonalne, ale też podporządkowanie patriarchalnej strukturze rodziny, zatem i decydującej roli męża (2013, s. 55–59). Ciekawe, że pierwsze listy Heleny dają obraz dziewczyny raczej niezależnej, dopiero stopniowo poddaje się ona coraz mocniej wpływom swego wybranka uznanego za niepodważalny autorytet. Może wydawać się nawet, że Helena redukuje swoje „ja” wedle wzorów Klementyny Hoffmanowej (Olma, 2013, s. 58), jednak ustępstwa, których dokonuje na rzecz Miecza, troska o niego, wiara w jego mądrość nie tyle wynikają z odtwórczo przejętych mentalnych klisz epoki, ile są podyktowane wyborem konkretnego człowieka. Dlatego jako młodziutka żona będzie radzić Paulinie w najlepszej wierze, choć wie, że wywoła w adresatce śmiech, żeby w szczęściu nie zapomniała, iż małżeństwo to także praca nad sobą. „Nie taka to łatwa rzecz dogodzić nam kobiecietom, Ty nie wiesz o tym, jakie my nieznośne poszedłszy za męż” (k. 100). Bierze w obronę mężczyzn, którzy muszą znosić gderanie, humory, przykładanie wagi do drobiazgów, niepotrzebne roztkliwianie się lub dopatrywanie się złej woli tam, gdzie zachodzą tylko drobne zapomnienia: „mnie nikt w tym względzie nie przestrzegł, dlatego też do dziś dnia walczyć z sobą muszę [...]. Miłość nasza dla mężów powinna być wesola i niewymagająca” (k. 101).

„kompanii”?), jak i społeczno-kulturowym (czy był to wpływ literatury romantycznej, np. szkoły ukraińskiej, czy raczej początki oddziaływania ruchu sokolego z Czech, gdzie na dobre rozwinął się na początku lat sześćdziesiątych i promieniował do Galicji popowstaniowej?¹⁸).

Myślę, że niezależnie od odpowiedzi wykorzystywane tu terminy są dobrym przykładem akcentowanej przez Lucynę Marzec fikcjonalizacji w korespondencji, która nie wyklucza realnych związków z rzeczywistością, ale równocześnie konstytuuje i projektuje wewnątrztekstowy obraz uczestników epistolograficznego porozumienia (Marzec, 2019, s. 11).

W jednej i drugiej perspektywie sokole wcielenia kobiet i mężczyzn były znaczące¹⁹.

4. MĘŻCZYŹNI W POLU WIDZENIA, CZYLI „[...] TRZEBA SOKOŁA, BO ONA SOKOLICĄ”

19 sierpnia 1856 roku po raz pierwszy (w obrębie tego konkretnego zbioru) Helena pisze o swojej radości z powodu odwiedzin Mieczysława Pawlikowskiego:

Moja najdroższa Sostro! Na samym wstępie powiedzieć Ci muszę, że Mieczko [Pawlikowski] przyjechał, i żem od tygodnia taka szczęśliwa jak nigdy jeszcze; szczęśliwa, chociaż się wkoło mnie coraz nowe chmury gromadzą, szczęśliwa, chociaż moja przyszłość jeszcze tak niepewnym oświetlona blaskiem, że jej nawet zgadywać nie śmiem. Chciałabym Ci to wszystko porządnie opisać, ale nie

¹⁸ Założyciele lwowskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” tak wyjaśniali sens nazwy przyjętej w ślad za czeską organizacją: „śmiałym i bystrym lotem wznosząc się do napowietrznych wyżyn jest dla nas symbolem męskiej siły, bystrości, dzielności, rzeźkości i wolności i nie znamy powodu, dla którego bracia Polacy, którzy tyle szlachetnej krwi nie tylko za wolność swej Ojczyzny, ale i za swobodę innych przelali narodów, nie mieliby przyjąć symbolu tak wzniosłego...” (Michalski, 1998, s. 458).

¹⁹ Należałoby dopowiedzieć, że owe „sokole” postawy młodych niekoniecznie podobały się starszemu pokoleniu. Po śmierci Gwalberta wuj Eugeniusz czuł się odpowiedzialny za siostrzeńca, niewiele starszego od jego syna. I siostrze Henryce, i młodemu Pawlikowskiemu udzielał wielu rad, m.in. takiej: „A ty, chłopcze, chowaj się zdrów na pociechę Matki i na chlubę naszą, co Cię tak kochamy, jako zastępcę twego zacnego kochanego Ojca, którego dotąd oplakać dosyć nie możemy. A żebyś się chował zdrów na ciele i umyśle, prowadź się fizycznie i moralnie lepiej jak dotąd; i unikaj tych wszystkich uchybień, które Ci już nieraz wskazywałem, fizycznie co do porządku życia regularniejszego w jedzeniu, spaniu i czuwaniu, to jest: o swojej porze tak jak inni ludzie jeść, iść spać, po nocach nie czuwać, więcej ruchu, rozrywki, świeżego powietrza, towarzystwa używać; – moralnie, mniej ślęczyć, filozofować, a więcej z ludźmi i dla ludzi praktycznie żyć, bo te wszystkie ideały na nic się w życiu nie przydadzą, a mogą Cię uczynić nieszczęśliwym” (Dzieduszycki, *Listy do Mieczysława Pawlikowskiego 1851–1855*: k. 7v.–6r.; błędna numeracja stron w archiwum).

mam na to głowy, sama nie wiem, co robię; wszelako będę się starać, a Ty przebacz, jeżeli w tym opisie dużo sensu nie będzie (k. 15).

Z listu wynika, że Mieczko podczas swego pobytu w Paryżu otrzymał anonimową wiadomość sugerującą mu zainteresowanie ze strony Heleny, a także konieczność pilnego podjęcia starań o nią. I on, i brat dziewczyny, Miecio, podejrzewali, że „protektorką” jest Paulina. Helena zaprzeczała, ale sam list, a przede wszystkim pismo podpisane: „Anonima”, jakie zachowało się w innym bloku listów, potwierdzają paniąską intrygę. Miała ona ostatecznie pozytywne skutki dla młodej Dzieduszyckiej, jako że zachęciła Pawlikowskiego do otwartej rozmowy i ujawnienia swoich uczuć.

[...] dał mi go [list] do przeczytania, co jak pojmujesz nie bardzo mi było na rękę. Podczas gdy go czytała, on śledził wyraz mej twarzy, ja zaś miałam taką minę, jakbym go dopiero pierwszy raz czytała. Gdym skończyła, zaczął się dopytywać, czy to wszystko prawda, co się w tym liście znajduje, a szczególnie czy słowa: „Halcia Pana od roku bardzo lubi” są prawdziwe. Ja na to zapytanie raka spiekłam i po chwili namysłu odrzekłam: „Ja Kuzynka zawsze lubiłam, lubię i zdaje mi się zawsze lubić będę”. Ta odpowiedź, a szczególnie przycisk na słowie Kuzynka, wcale mu się nie podobała (k. 16).

Anonim, o którym tu mowa, brzmiał następująco:

Ostrzegam i ostrzeżenie moje powtarzam, iż – jeżeli Pan Mieczysław Pawlikowski nie chce na zawsze utracić swojej Halki – niech co prędzej przyśpiesza swój powrót do kraju. Albowiem – lubo mam mocne przekonanie, że ona go od roku bardzo lubi – zachodzą wszakże takie okoliczności, iż ją Pan możesz utracić, jak mówię, na zawsze. Halcia ma charakter tak silny i energiczny, że wojować z nią niebezpieczno – bo jak raz co sobie postanowi, to niezawodnie dotrzyma przyrzeczenia.

Anonima

Kraków 2 czerwca 1856 roku²⁰

Zbliżenie młodych kuzynów wywołało niechęć dorosłych – w równej chybą mierze po stronie ojca i matki Heleny, co matki Pawlikowskiego. Helena żaliła się Paulinie na różne uszczypliwości ze strony ciotki o „łapaniu” mężów i kobiecej kokieterii (k. 16), przeżywając mocno napięcia między Henryką Pawlikowską a swoimi rodzicami, zwłaszcza matką, do której bardzo była przywiązana i nastawiona

²⁰ *Listy Heleny z Dzieduszyckich Pawlikowskiej*. T. 1. *Listy do męża, Mieczysława Pawlikowskiego z lat 1846–1861*. BJ Rkp. 11165 III, k. 5.

opiekuńczo²¹. Z kolei Mieczysław słał do kuzyna Dzieduszyckiego skargi na przyszłą teściową, zarzucając jej, że gdy wreszcie jego matka oświadczyła się w imieniu syna o rękę bratanicy, to wówczas owdowiała Dzieduszycka zaczęła odwlekać swoją zgodę, mając nadzieję na lepszą partię dla córki²².

Co tak naprawdę uznawano za największą przeszkodę w zawarciu tego małżeństwa? Nie wydaje się, aby decydujące było bliskie pokrewieństwo Heleny i Miecza, tym bardziej że Eugeniusz również ożenił się ze swoją najbliższą kuzynką, córką Waleriana, brata Wawrzyńca. Uczynił to bez zgody rodziców, którzy za karę zerwali z nim i Emilią wszelkie stosunki. Nie zmieniła ich decyzji nawet wieść o narodzinach pierworodnego syna Eugeniusza, Emila, zmarłego zaledwie po kilku tygodniach. Co ciekawe, gdy już wybaczone nieposłuszeństwo Eugeniuszowi, potępienie dotknęło Henrykę, bowiem i ona zdecydowała się w 1830 roku poślubić Gwalberta Pawlikowskiego wbrew woli opiekunów. Podczas owych uczuciowych perturbacji rodzeństwo utrzymywało bliskie więzi i starało się łagodzić domowe konflikty²³. Dlaczego więc w przypadku własnych dzieci nie byli w stanie dojść do porozumienia? Może jednak Henryka, zapatrzona w swego jedynaka²⁴, pragnęła dla niego innej wybranki, dysponującej większym majątkiem²⁵ i nieposzlakowaną opinią, o ile rzeczywiście z narodzinami dziewczyny wiązał się jakiś rodzinny sekret...

Trudne układy starszych ciągnęły się kilka lat, a czas oczekiwania na ich decyzje wypełniony był w życiu Heleny niepokojem i moralnymi dylematami,

²¹ W małżeńskich czasach z kolei Pawlikowski miał ponoć zatargi z teściową (Olma, 2014, s. 40). Z kilku wypowiedzi Heleny wynika, że w jej opinii na przeszkodzie w zawarciu małżeństwa niekoniecznie stał, jak się to czasem utrzymuje, ojciec, ale jego siostra, Henryka, a po roku 1857 także własna matka. Eugeniusz umarł w 1857 roku i gdyby było tak jak pisze Olma (2014, s. 26), młodzi mogliby się pobrać wcześniej niż w połowie 1859 roku. W liście M. Romanowskiego z 8 grudnia 1857 roku istotnie była wzmianka o oświadczeniach Henryki w imieniu syna (Romanowski 1972, s. 149), także Helena w liście do Ratajskiej z listopada 1857 roku dawała wyraz napięciu związanemu z wizytą Mieczysława we Lwowie, czyli u matki, określając ją mianem „stanowczej historii” (k. 61), lecz jeszcze w 1858 roku musiały istnieć sprawy wciąż niepewne i niewyjaśnione między Radziszowem a Lwowem, skoro pisała o „skrytych łzach i cierpieniu” (k. 65). Dopiero we wrześniu z ulgą donosiła: „Wszystko teraz dobrze idzie i spodziewamy się już teraz oboje, że jeżeli Bóg pozwoli, to za rok już od kilku miesięcy będziemy swoi” (k. 71).

²² *Korespondencja Mieczysława Dzieduszyckiego z lat 1848–1872*. T. 6. *Listy Mieczysława Pawlikowskiego*. BJ Rkp. 11229 III, k. 65–68.

²³ O tych dotkliwych dla rodzeństwa okolicznościach traktują zachowane listy Eugeniusza do siostry Henryki. Zob. *Korespondencja Henryki z Dzieduszyckich Pawlikowskiej z lat 1808–1877*. T. 3. *Dzieduszycki Eugeniusz*. BJ Rkp. 11072 III, k. 140–200.

²⁴ Ojciec Mieczysława, Józef Gwalbert, zmarł w roku 1852.

²⁵ Henryka była zapewne świadoma, że stan finansów brata nie był najlepszy. Liczne majątki Eugeniusza były znacznie zadłużone (Karolczak 2013, s. 175), więc i posag Heleny, zważywszy na dwie starsze córki, dopiero co wydane za mąż (odpowiednio Eugenia w 1850 roku, Wanda w 1855), nie mógł być wielki.

czy własne szczęście wolno położyć na szali wyżej niż szacunek syna dla rodziców. Z jednej strony dziewczyna narzekała na opryskliwe komentarze Henryki Pawlikowskiej:

Paulinko droga, serce mi drży ze strachu, kiedy myślę o tym; ja harda, jeśli więc Ciocia w tej rozmowie w czymkolwiek ubliży Rodzicom moim, tom ja wszystko zerwać gotowa; sobie pozwolę dokuczać dla jego szczęścia, ale Rodzicom moim, nigdy! (k. 20)

Z drugiej strony, gdy trochę przeszły pierwsze emocje, a i sama doświadczyła bolesnej straty ojca, złość zmieniała się w smutek. Nasilający się spór syna z matką Helena uznawała za godny ubolewania. Cała sprawa stała się w pewnej chwili przedmiotem dyskusji między sygnalizującą niewłaściwość reakcji Miecza Pauliną a zakochaną Heleną, nietracącą przecież z oczu porządku etycznego. Tłumaczenia młodej Dzieduszyckiej w liście z 1 kwietnia 1857 roku ujawniają mocno wpojone jej w domu przeświadczenie o szacunku dla starszych jako części zinterioryzowanego systemu aksjologicznego. Listy pełne były autentycznej troski o jakość przyszłego życia u boku Miecza – nie było jej obojętne, jaki poziom etyki reprezentuje jej ukochany. Z listów wyłania się portret młodej kobiety o silnych i wyrazistych poglądach, ale także maksymalizm oczekiwań wobec ludzi.

Oh! mylisz się bardzo jeżeli myślisz, że ja pochwalam jego postępowanie względem Matki, którą mimo wszystkiego złego, które mi wyrządziła, kocham i szacuję, bo jest siostrą mego drogiego Ojca, bo jest Jego Matką; mylisz się bardzo jeżeli myślisz, że mu tego już nieraz nie mówiła, że mu Go o to już nieraz ustnie i przez Miecicia nie prosiła, żeby był dla niej względniejszym, aby jednym słowem był dla niej synem; ale On próśb moich nie słuca i powiada, że to jest jedyny sposób dojścia do celu. Oh, jeżeli to prawda, to smutna to będzie jej miłość ku mnie przymuszona, bo jakżeż ona może kochać tę, która jej wydarła najwyższe dobro jej na ziemi, miłość syna jedynaka. Wierz mi Paulinko, że ja bym Mu nie miała za złe, żeby On mnie dla Matki opuścił, bo wtedy by dokonał świętej względem niej powinności, a w moich oczach urósłby jeszcze, ale że Matkę dla mnie opuszcza, to mu mam za złe, to zmniejsza mój względem Niego szacunek, chociaż miłości nie zmniejsza (k. 38–39)²⁶.

Interesujące jest zwłaszcza ostatnie zdanie z cytowanego fragmentu, kreujące Helenę na osobę umiejacą zrationalizować swoją ocenę sytuacji, zdolną do rozdzielania „ja” czującego i „ja” myślącego, wartościującego. Ostatecznie jednak Helena

²⁶ Sprawa ta powtarza się również w listach pisanych do brata (zob. *Korespondencja Miecysława Dzieduszyckiego z lat 1848–1872*. T. 5, k. 41, 42). Widać, że konflikt między synem i matką, poddyktowany projektowanym związkiem, bardzo ją dręczył. Była gotowa poświęcić się i wycofać ze starań o Miecza (zob. też: *Listy Heleny z Dzieduszyckich Pawlikowskiej*. T. 1. *Listy do męża, Miecysława Pawlikowskiego z lat 1846–1861*. BJ Rkp. 11165 III, k. 8 r–v.).

po ślubie – przynajmniej początkowo – zachowa dystans wobec Pawlikowskiej, będzie nazywać ją „Mamą Lwowską”, z ostrożnością przyjmując przejawy „łaskawości” i „dobroci” (k. 84).

W latach 1857–1858, od kiedy między młodymi nastąpiło porozumienie co do odwzajemnionych uczuć, Dzieduszycka pisała o miłości do „Mieczka” bardzo bezpośrednio:

[...] Ja Mieczka kocham, kocham całą miłością, [do] jakiej jestem zdolna, kocham miłością poświęceń; spodziewam się, że mnie znasz w tym względzie, droga Siostrzo moja, i że wiesz, że moje serce raz trafiwszy na przedmiot godny całej mej miłości, już się od niego nigdy nie oderwie, i kochać będzie wiecznie, wiecznie! (k. 20)

[...] kocham Go może bardziej niż należy. Oh, nie, nie, takiego człowieka jak On zanadto kochać nie można, takiej miłości Bóg nie potępi, [...] takiej miłości ani czas, ani ludzie zatrzeć nie zdołają (k. 36).

Świadomość własnych uczuć nie oznaczała łatwego wyciszenia chwilowych nastrojów, problem „szczęścia Naszego” wracał jak mantra, często łączony z przecuciem niepomyślnych wieści i rozmaitymi lękami, wywoływanymi przez stale towarzyszącą Helenie „tę myśl” (k. 42). Paulina jako uobecniana w listach przyjaciółka pełniła rolę osoby rozumiejącej, słuchającej i weryfikującej postępowanie lub sądy autorki listów, np.:

Ale co ja też plotę... widzę już jak Ty poważnie się uśmiechasz, a może nawet łezka błyszczą na Twych rzęsach, bo mnie pojmujesz, bo mnie rozumiesz, bo sama także należysz do ludzi, których świat szaleńcami nazywa; [...] (k. 36).

Jej wyobrażona obecność służyła też Helenie do opanowywania emocji. W liście z 1 kwietnia 1857 roku, zdenerwowana brakiem wieści o siostrze i ukochanym, udzielała Paulinie reprimendy za niepisanie, by za moment zorientować się, że jej złość nie ma przyczyn w działaniu adresatki, lecz w niej samej:

Doprawdy że jesteście bez litości! Już się Dziubusiom nie dziwię, chociażby i oni mogli wiedzieć, co to jest tęsknić za wiadomością od ukochanych przez nas osób; ale Ty! Ty, co już doświadczałaś i pojmujesz, co to jest tęsknić za Wandzią, co to jest niepokoić się o nią, to doprawdy dziwię się, że nie piesz, i zupełnie nie pojmuję, co Ci przeszkodzić mogło. – Przebac mi droga Paulinko, ale ja już sama nie wiem, co robię; smutna jestem, niespokojna o Was i o Niego, bo i On nie pisze; zła jestem nareszcie i nie mając się na kim zemścić, bo Miecio wczoraj rano odjechał, mszczę się na Tobie podwójnie jakbyś Ty winna była temu, że On nie pisze [...] (k. 35).

Styl zwierzeń miłosnych w listach do przyjaciółki jest płynny, ujawnia wielość wzorców językowych, wśród których próbowała odnaleźć się Helena. Brat i narzeczony byli demokratami, ludźmi z poczuciem humoru, żartobliwie traktującymi dziewczęce egzaltacje, ale jednocześnie zasilali rodzinę „sokołów”, „szaleńców” ideowych i uczuciowych. Tym samym siostrzeństwo i braterstwo było realizowane tylko pod warunkiem „sokolej” natury partnerów, zaś poromantyczna „czuła familijność” lub „bliźniaczo-kochane jestestwo” (Piwińska, 1974, s. 43) kryło przekonanie o zobowiązaniu moralnym i ideowym zorientowanym na pracę dla innych, a nie androginiczną harmonię oddzielającą zakochanych od świata.

5. OTOCZENIE HELENY

Panięskie korespondencje nie mogły obywać się bez wieści z życia towarzyskiego, chociaż zarówno Karwicy, jak i Dzieduszyccy prowadzili dość kameralny tryb życia. Przy okazji mowa była też o konkurentach Heleny i innych znajomych panien. Warto, trochę na marginesie głównej historii, przywołać dwie sytuacje tego rodzaju, bowiem dają sposobność do nakreślenia kryteriów oceniania mężczyzn przez Helenę i sporo mówią o jej życiowych priorytetach.

W listopadzie 1857 roku starającym się o Dzieduszycką był Stanisław Rej. Jego konkury, okraszone sentymentalnymi wierszykami, mogły być śmieszne dla otoczenia znajęcego prawdziwe uczucia dziewczyny (Helena pisała do Pauliny: „Śmiejesz się, widzę, bardzo serdecznie [...]”, k. 48), ale ją samą gniewały i martwiły. Powód był ciekawy i dobrze świadczący o autorce listów, o ile uznamy prawdziwość tej motywacji, a nie autokreację na użytek znajomych. Helena, świadoma, że „skłonność” Reja do niej była czynnikiem mobilizującym mężczyznę do zmiany stylu życia, obawiała się zmarnować tę transformację. Oto Rej: „[...] pozbył się wszystkich spleenów i bzików, jednym słowem stał się chociaż nie Sokołem, bo tym nigdy nie będzie, ale porządnym człowiekiem” (k. 48). Jako osoba odpowiedzialna przeżywała tę sytuację bardzo, lękając się jej negatywnych skutków.

Wątek „sokoła” jako wzorca ucieleśnionego w Mieczysławie powrócił w liście z 27 listopada 1857 roku, gdy tuż po imieninach matki Heleny pojawił się u Dzieduszyckich zapowiedziany specjalną pauzą: „i... i... i pan Edwin Hohendorf” (k. 58). Graficzny znak zawieszenia głosu jest ważny jako oznaka dawkowanej sensacji. Chodzi bowiem o postać uchodzącą wśród znajomych Heleny za piękność, męskie bożyszcze. Tymczasem dla niej nie okazał się ani atrakcyjny, ani specjalnie interesujący. Poniższy cytat sugestywnie ilustruje, jakie były oczekiwania nadawczyni korespondencji wobec młodych mężczyzn.

Widać, że w tych stronach nie widują pięknych młodzianów, kiedy Edwina za pięknego ogłosić mogli; jest to ładny chłopiec i nic więcej, [...] Jest to, powtarzam raz jeszcze, ładny chłopiec, ale nie piękny mężczyzna; ja, która już więcej ludzi niż Munia na świecie widziałam, nie przyznam mu nawet tej nadzwyczajnej zgrabności, którą mu ona przypisuje. Mógł się on podobać Muni z pięknych i szlachetnych zdań, które z ust jego płyną, a których wczoraj mnóstwo powiedział [...]. Jednakże i te piękne zdania nie mają w ustach jego cechy prawdziwości, bo je wymawia bez rumieńca zapału na licach, bo oczy jego zachowują ten sam spokojny wyraz, bo te piękne słowa wymawia cichym głosem, wolno i urywano, jakoby się namyślał nad nimi (k. 58–59).

Mam wrażenie, że pobrzmiewają tu echa słynnej powieści Jane Austen pt. *Rozważna i romantyczna*. Oczywiście ocena barona Edwina nie mogła być obiektywna, gdyż – podobnie jak u Marianne Dashwood – miała swoje podstawy w zaurczeniu ukochanym. Toteż sąd Heleny uzasadniany był przed Pauliną w sposób przewidywalny:

Inaczej mój Ktoś – gdy powie co pięknego, to lica Jego pokraśnią zaraz, to oczy zagrają jakimś nadziemskim blaskiem, i w istocie w takich chwilach, chociaż On niby brzydki, to jest stokroć piękniejszym od pięknego p. Edwina, stokroć piękniejszym od najśliczniejszego salonowca. Gdy On powie coś szlachetnego, to wierzyć Mu trzeba, to się zaraz daje widzieć, że On po te słowa aż w głąb serca sięgał, że je czuje, że je czynem stwierdzić gotów, a p. Edwinowi, choćbym chciała, to doprawdy wierzyć nie mogę, taką ma cechę wymuszonności wszystko, co on mówi. Może to być bardzo poczciwy, rozsądny, a nawet wykształcony chłopiec, ale zaprawde nie Sokół, a dla Muni trzeba Sokoła, bo ona Sokolicą (k. 59–60).

O samym Hohendorfie wiadomo niewiele. Był właścicielem Horożanki, majątku zakupionego od Stanisława Malinowskiego. Dobra te pozostały w rękach rodziny do 1939 roku, co świadczyłoby o tym, że Edwin należał raczej do ludzi rozważnych i gospodarnych. Udzielał się w galicyjskim Towarzystwie Wzajemnej Pomocy Oficjalistów Prywatnych, był też członkiem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. Ukończywszy Uniwersytet Lwowski, ożenił się z wymienianą w korespondencji Munią, czyli Marią Mysłowską, która pewnie przeboleła jego niezbyt sokołą naturę. Nie zachowały się niestety żadne zdjęcia, które pozwoliłyby zweryfikować sądy estetyczne ówczesnych panien.

Widać z listów Dzieduszyckiej do Ratajskiej, że w życiu młodych Polek z ziemiańskich rodzin dochodziło do kontaminacji z pozoru wykluczających się postaw: w sprawach domowych ceniły racjonalność i praktycyzm; w życiu codziennym lubiły wesołość i humor; w sferze religijnej i narodowej – często cechowały je wzniosłość i powaga, natomiast w sferze uczuć – najdalszy romantyzm.

Spośród „obrazków” obyczajowych utrwalonych w korespondencji dziewcząt warto by przywołać jeszcze jeden, z 17 sierpnia 1858 roku. Dotyczył on spotkania w podkrakowskim Ludwinowie z niewątpliwym „sokołem” i dobrym znajomym Miecza, również Mieczysławem – Romanowskim. Przyjechał on

w te strony dla zwiedzenia Krakowa, Sącza i naszych gór. Nie uwierzysz, jaki to wykształcony i miły chłopiec, a przy tym obiecujący być w przyszłości, jak sam mój Ktoś powiada, jednym z pierwszorzędných poetów naszych. Te rzeczy, które mi mówił, a szczególnie ustępy z poematu *Dziewczę z Sącza*, są w samej rzeczy śliczne; jam nie tak skora do płaczu, a jednakże słuchając ustępu, w którym przedstawia cieślę ciosającego trumnę dla swej zmarłej kochanki, płakałam, tak mnie wzruszyła prostota a zarazem wzniosłość tej poezji. Szczerze żałuję, żeś go nie poznała, bo by Ci się pewno był podobał. Jednej tylko brak mu rzeczy, a tą jest brak ojców naszych wiary, bez której żaden poeta nie może być wieszczem polskim; on nie wierzy w Boga, a jednakże o Bogu i religii tak cudnie w wierszach swoich pisze (k. 66–67).

Helena chwaliła się wówczas, że prowadziła z Romanowskim dyskusję religijną i w swoim przeświadczeniu osiągnęła jakiś drobny pozytywny efekt. Można mieć jednak co do tego wątpliwości, zważywszy że dalszym punktem programu Romanowskiego była wspólna wyprawa z Pawlikowskim w Tatry, a wpływ Miecza z pewnością nie był zgodny z wizją narzeczonej. Helena, zazwyczaj idealizując swego Ktosia, nie ukrywała przecież przed Pauliną, że jego gorliwość religijna nie jest nadmierna. W Medyce bowiem „zaczytywano się książkami natchnionymi materialistycznym duchem” (Krajewski, 1969, s. 330).

W listach Heleny utrwalona została jeszcze jedna ciekawa scenka z listopada 1857 roku, którą referowała Paulinie w sekrecie. Chodziło o lwowską wizytę żonatego kuzyna, Juliusza Dz. Czy był to ów słynny Dzeduszycki lekkoduch, „koniarz” i uczestnik szalonych eskapad, który miał za sobą mnóstwo romansów, choć zwykł był mówić, że „najpiękniejsza kobieta wreszcie się znudzi [...] – Dobry koń nigdy” (Piskor, 1959, s. 232). Jest to możliwe, ponieważ w 1857 roku, o czym wspomina Helena, właśnie się ożenił – jego wybranką była znana z wiersza Juliusza Słowackiego piękna Zosia Bobrówna. Opisana tu sytuacja jest interesująca ze względu na silnie artykułowane w liście oburzenie. Dzeduszycki bowiem, odwiedzając dziewczynę i jej matkę, na starszą z kobiet niemal nie zwracał uwagi, stale natomiast zerkał na młodszą, by co i rusz wykrzykiwać: „Ależ to śliczna kuzyneczka, dalibóg”. Helena odnosiła wrażenie, że jest oglądana „od stóp do głów”. Musiała mieć intuicyjne odczucie seksualizującego charakteru tych spojrzeń, skoro pisała wzburzona: „Kazał się nazywać stryjem i w rękę całować, ale gdym ja tego oczywiście nie uczyniła, on dlatego że już żonaty i prawem stryjostwa, dwa razy w czoło mnie pocałował, powtarzając «śliczna kuzyneczka»” (k. 50). Niechęć

Helena nie brała się z typowego „panieńskiego” wstydu – żyła wśród brata, kuzynów, nie była już nastolatką... Czuła się ewidentnie skrępowana, przymuszona do dotknięć, jakich sobie nie życzyła, zagniewana po prostu: „Że zła byłam po tych całusach, to już wiesz spodziewam się; pocałować mnie w to miejsce, gdzie ja nawet Mieczysławowi nie zawsze całować się daję dlatego, że... to doprawdy świętokradztwo, szkaradny Juliusz!!” (k. 50–51).

1 września 1858 roku nastąpił definitywny zwrot w sprawach sercowych Dzieduszyckiej i Pawlikowskiego: „Od Jego Matki do Mamy był list bardzo uprzejmy z powinszowaniem Imienin” (k. 71). Ogłoszenie daty ślubu tuż po Wielkanocy czyniły Helenę nieprzystomną ze szczęścia:

Chciałabym dłużej jeszcze pisać Ci o Twoim, ale ręka drży i serce już dłużej powstrzymać się nie może od wylania się przed [Tobą] ze swoim szczęściem i rozkoszą. Ja nie wiem, co piszę, czuję, że to jest wszystko nie takie, jakbym chciała, bez związku i ładu, ale na [mnie] dziwnie szczęście działa, bo mi rozum odbiera (k. 74).

Dalej pisała jeszcze:

To wszystko spadło na mnie tak niespodziewanie, że się dotąd upamiętać nie mogę, ani wyrazić wszystkiego co czuję nie mogłabym; pragnę więc tylko jak najprędzej Cię zobaczyć, by się móc wypowiedzieć ze wszystkiego. Czy przyjedziesz przed końcem października? (k. 75)

Po euforii i ekscytacji przyszło nagłe poczucie „dziwnego spokoju”, którym Helena nie bardzo potrafiła się podzielić; nie wiedziała, jak opisać rodzaj upojenia, którego doświadczała... Wydawało jej się, że status narzeczonej naznaczył ją wewnętrznie: inaczej myśli, czuje intensywniej – już nie jest tak ważne, czy Mieczysław ją kocha, ale jak ona kocha jego:

[...] ja teraz taka swobodna, szczęśliwa, wesoła jak nigdy jeszcze, tylko jakąś zupełnie inną wesołością, swobodą, szczęściem jak dawniej, jakoś inaczej w duszy, w sercu tylko tak samo, a jednakże tak dobrze, błogo, cicho... (k. 80)

6. DRUGA PARA W TLE: „[...] MIŁO JEST SŁUCHAĆ SZCZĘŚLIWYCH SZCZĘŚLIWYM”

W pewnej chwili z korespondencji zaczyna wylaniać się historia równoległa drugiej pary. Początkowo Paulina i Mieczysław Dzieduszycki wydają się po prostu należeć do kręgu wspólnoty przyjaciół Heleny, ludzi zaufanych

i kochanych. O obojgu ma ona wysokie mniemanie, oboje też byli już z kimś związani. Mieczysław bolał nad rozstaniem z Julią Bzowską, Paulina zerwała z Zygmuntem Kaczkowskim. Jakie były powody tych kłopotów, nie wiadomo do końca. Mieczysław Romanowski w 1854 roku charakteryzował Dzeduszyckiego jako mężczyznę kochliwego, o sercu „młodzieniašzkowym” (1972, s. 41), z kolei z rozproszonych aluzji w listach Heleny do brata można wywnioskować, że miłość do Julii była odwzajemniona, ale że do ożenku nie doszło z powodu obietnicy wymuszonej na Mieczysławie przez śmiertelnie chorego ojca (*Korespondencja Mieczysława Dzeduszyckiego z lat 1848–1872*, k. 104–105)²⁷. Sprawa na pewno wymaga jeszcze wyjaśnienia. Przed 1858 rokiem Helena przekazywała Paulinie drobne wieści o bracie, jego stanie zdrowia, remoncie Korniowa, „Mieciu” zawsze pozdrawiał Paulinę za pośrednictwem Heleny; dowiadujemy się także, że święta spędzał m.in. w Krakowie u siostry Wandy Korytowskiej, z nią zaś w bardzo dobrych kontaktach pozostawała Ratajska i jej krewni. Kraszewski twierdził, że za wiedzą wuja Karwickiego Paulina i Dzeduszycki już od połowy lat pięćdziesiątych pisywali do siebie w sprawach literackich. On był przez nią w listach nazywany „Profesorem” i „Bratem”, ona zaś była „siostrzycą od serca” i „Uczennicą [...] w Sztuce Rymotwórczej” (Dzeduszycki, BJ Rkp. 11220 II, k. 14).

Czy Helena kierowała się jakimiś ukrytymi intencjami, gdy 25 listopada 1857 roku donosiła Paulinie:

Domu, ani jak go sobie Mieczysław urządził, nie będę Ci opisywać, bo wolę ustnie dokładniej opowiedzieć, powiem tylko tyle, że nie poznałam Korniowa taki ładny. Jednej tu tylko rzeczy brakuje, żony i gospodyni, a ta nie wiem, czy kiedy będzie, bo Miecio coraz bardziej tęschni i boleje nad stratą Julci; wszelako czuję, że ktokolwiek by ona była, byleby tylko poczciwa i taka jak my wiemy, to by była najszczęśliwszą z kobiet, tak Miecio wszystkich otaczających go uszczęśliwiać umie (k. 55).

Dopiero z listu 15 sierpnia 1858 roku i zawartych w nim gratulacji Heleny wynika, że doszło do zaręczyn Ratajskiej i Dzeduszyckiego, najpierw chyba nieoficjalnych, w każdym razie nieogłaszanych publicznie. Do wiadomości innych podano ten fakt mniej więcej pół roku później, na początku 1860 roku.

[...] śpieszę powitać Cię w tym nowo dla Ciebie rozpoczętym życiu, które ja pierwsza przeżyłam i przeżyłam tak, jak siostra szczęście siostry zgadnąć i przeżyć może. – Pytasz mnie, czy

²⁷ W kilku korespondencjach z roku 1857 Helena przekazywała M. Dzeduszyckiemu sprawozdania z pobytu u Bzowskich w Szczyrzycu i o stanie zdrowia Julii; najdłuższe z 5 października 1857 roku (*Korespondencja Mieczysława Dzeduszyckiego z lat 1848–1872*. T. 5. *Listy Heleny z Dzeduszyckich Pawlikowskiej*. BJ Rkp. 11228 II, k. 113–116). Był to wtedy nadal bardzo bolesny temat dla obojga zainteresowanych.

ja się na Ciebie nie gniewam? Za cóż bym się gniewać miała? Czyżes Ty winna temu, że sama będąc dusznie piękną, ukochałaś z naszej rodziny najsilniej to, co najbardziej piękne i zacne. O nie! ja nie tylko, że się teraz nie gniewam, ale przeciwnie kocham Cię bardziej niż kiedykolwiek, boć teraz podwójnym serca nasze związane węzłem; [...] (k. 63–64).

Z początku cieniem kładła się na tej relacji dawna miłość Mieczysława – tu właśnie listy przynoszą sporo informacji, jakich nie ma w aluzyjnych dialogach narzeczonych. Paulina bowiem musiała znać szczegóły „dziejów serca” ukochanego, wiele wskazuje na to, że zdecydowała się na małżeństwo w roli pocieszycielki. Jednak czy składając przyrzeczenie „ścierania z czoła tego Najdroższego śladu wszelkiej troski i frasunku” (k. 65), była przygotowana na zajęcie w życiu ukochanego wyłącznie drugiego miejsca? Co czuła, gdy Julię przywoływano w sąsiedzkich rozmowach? Niedługo po zaręczynach Dzieduszyckiego z Ratajską do Ludwinowa przejazdem przybyła pani Barbara Bzowska z córką, zachowującą się nieco histerycznie wobec obecnych tu akurat Pawlikowskiego i Romanowskiego:

[...] uciekła do mego pokoju i tam wybuchnęła takim płaczem, że zaledwie ją utulić zdołałam, wręście zdobyłam to wyznanie, że widok tych dwóch Mieczysławów tak jej silnie przypominał trzeciego, że od łez wstrzymać się nie była zdolną. Pojmiesz łatwo, jak mi miłą była ta scena; biedna ona, nie kocha, bo nie umie kochać tak jak my, ale kocha zawsze tak silnie, jak ona może najsilniej (k. 68).

Zastanawiający jest stosunek autorki listu do Julii. Miesza się w nim współczucie dla cierpiącej i chyba porzuconej dziewczyny z przekonaniem o jej niedorastaniu do „sokolich” wzorców, a więc i pewną satysfakcją z takiego, a nie innego obrotu spraw. Jeszcze w październiku Paulina otrzymała od Heleny wiadomość o zaręczynach Bzowskiej – co frapujące, przyjaciółka informowała ją także o przekazaniu tej wieści Mieciovowi, na jego wyraźną prośbę. Może wydawać się to nietaktowne, jakkolwiek Dzieduszycka była przeświadczona, że sprawa jest definitywnie zamknięta. Zalecała nawet modlitwę za Julkę, „bo ona biedna” (k. 94). W grudniu 1859 roku donosiła Paulinie: „O zameżciu Julci wie już i śmiało rzec mogę, że po ostatnim jego do nas liście nie znać wielkiego smutku i przygnębienia, a ja widzę, że Cię kiedyś będę musiała okrutnie kochać” (k. 96). Być może owo „zamażpójście” było pojmowane jako bliska przyszłość, bowiem Julia wzięła ślub 20 listopada 1860 roku, kilka miesięcy po Dzieduszyckich, w rodzinnym Szczyrzycu. Jej mężem został Tytus Sławikowski, syn znanego okulisty lwowskiego, profesora Instytutu Medyczno-Chirurgicznego, Antoniego.

Szczególnie podczas swego pobytu w Dreźnie, jesienią 1858 roku, Ratajska przeżywała duże niepokoje i gotowa była już na uwolnienie mężczyzny z danego jej przyrzeczenia. Helena okazała się wówczas wierną „siostrzycą”, rozpraszała

wątpliwości Pauliny, przekuwała jej lęki w zapewnienie wsparcia, a przede wszystkim potwierdzała szczęście Mieczysława, powołując się na rozmowy z nim i udostępnioną przez brata korespondencję Pauliny do Dzieduszyckiego.

Oj szalone dziecko! zwariowana ptaszyno! co też Ty nie wypisujesz, jak przecież cudnie śpiewasz pieśń swej miłości, to czasem aż strach zbiera żebyś uniósłszy się tak wysoko, nie uleciała nam tam, gdzie Cię stąd już nie dosięgniemy. – Żebyś Ty wiedziała Siostró, jakim ja szczęśliwa szczęściem Twoim, szczęściem Waszym, bo ja widzę, że On szczęśliwy szczęściem Twoim, miłością Twoją, Tyś jeszcze raz dała szczęście na ziemi, jakżeż Cię za to nie mam kochać i błogosławić. I nie lękaj się, żeby Wandzia, Mama i cała rodzina nasza potępić miała Twą miłość; o nie! gdy się przekonają o jej mocy i o szczęściu, które dała, to Ci będą równo ze mną błogosławić (k. 73–74).

Ponad rok później, choć sprawy między Pauliną a narzeczonym już się unormowały, Helena wciąż starała się wzmocnić poczucie pewności przyjaciółki co do miejsca, jakie zajmuje w życiu Mieczysława:

[...] o sobie zaś zapisz choćby kilka stronic, bo miło jest słuchać szczęśliwych szczęśliwym, a Ty pewnie szczęśliwą jesteś, skoro nasz Braciszek tak jakoś pięknieje, gdy o Tobie mówi [...] (k. 96).

[...] powiem Ci, że Twój Ktoś, będąc u nas, dużo o Danielce mówił, prawie przy każdej sposobności wspominał: „tu by się podobało Detynie”, „tu dobrze będzie Danielce” itd., a w każdym prawie z jego krótkich listów (bo wszystek swój czas, Kochana Szkaradnico, Tobie poświęca) choć kilka słów jest o Tobie (k. 87).

Mam nadzieję, że kompletne opracowanie korespondencji pisarki i Dzieduszyckiego z Archiwum Pawlikowskich, a także bliskich ich znajomych, ostatecznie rozświetli poruszane tu kwestie.

7. „PRZEJŚCIE”

Helena szybko zaszła w ciążę i informowała o tym „siostrzycę” w sposób znamieny dla epoki, kulturowo akceptowalny – oto powita jeszcze przed Wielkanocą „gościa ważnego, choć malutkiego” (k. 86). W październiku 1859 obok wyrazów radosnego oczekiwania znajdujemy jednak także sygnały budzącego się lęku: „Mamę nie cieszy ten wzrost spieszny, i mnie czasem strach zbiera, bo może być z tego bieda, i śmierć może, ale mam ufność w Bogu, że wszystko dobrze będzie” (k. 94). Nie licząc się z panieństwem Pauliny, Pawlikowska opowiadała o braku siły, zmiennym samopoczuciu, narastającej niewygodzie np. przy dłuższym pisaniu,

ale również opiece lekarza. W pewnej chwili padło pytanie, które można uznać za bardzo uniwersalną emocję ciężarnych: „Czy Ty rozumiesz, moja droga, co w tej nadziei szczęścia i bojaźni razem?” (k. 86). Z pozoru uspokajając przyjaciółkę, sama próbowała odegnać niepokój:

Nie przestraszaj się Danielko tym, [co] ja Ci napisałam, bo mniej więcej wszystkie przechodzić musimy przez to, a przeszło setna tylko prawie część umiera, mnie z pomocą Bożą także nic nie będzie i na przyszły rok Cię może powitam w progę naszego domku z naszym maleństwem na rękę (k. 86).

W lutym 1860 roku, niedługo przed ślubem Dzieduszyckich, zapisała jeszcze:

Spokojnie oczekuję dnia rozwiązania mojego, jakoś nic się nie boję [...] – gdyby się jednak Bogu podobało zabrać mnie do siebie, to przyjmcie teraz moje serdeczne i szczerze błogosławieństwo. Niech Cię ostatnie słowa moje nie zasmucają, mój drogi Pawlusiu, nie wypływają one z żadnego złego przeczucia, owszem radośna nadzieja bliskiego macierzyństwa szczęściem napelnia mi serce; a żyć bym chciała jak najdłużej dla Miecza, dla mego maleństwa, dla drugich, ale także i dla siebie samej, bom bardzo szczęśliwa. Jednak zdaje mi się, że przed tym, jak słyszałam, strasznym i niebezpiecznym przejściem, powinnam się oswoić z myślą bardzo prawdopodobnej śmierci, dlatego, żeby się umieć mężnie i po chrześcijańsku z nią spotkać, gdyby miała koniecznie ochotę zajrzeć mi w oczy (k. 102–103).

Trzeba pamiętać, że choć lata sześćdziesiąte przyniosły znaczny wzrost wiedzy medycznej dotyczącej zdrowego przebiegu ciąży i zasad sprzyjających bezpiecznemu porodowi (Kocela, 2014, s. 72), śmiertelność związana z tym procesem wciąż była spora. Na szczęście 18 marca, tydzień po wyliczonym przez siebie terminie, Helena urodziła zdrowego chłopca, z tego jednak powodu na ślubie Pauliny była tylko „sercem i myślą” (k. 102).

Analiza zachowanych listów Heleny do Pauliny w badaniach literaturoznawczych może być prowadzona wielotorowo. Po pierwsze, pozwala na odtworzenie historii miłosnego zaangażowania dwóch młodych kobiet, które zakończone jest happy endem. Pokazuje, jak ważne w okresie niepewności i wątpliwości narzeczeńskich było wsparcie drugiej kobiety, do której można było żywić pełne zaufanie. W efekcie opisywanych w listach zawirowań powstały dwie udane, niemal wzorowe rodziny (co poświadczają egodokumenty z lat późniejszych), mające nadto zasługi dla kultury polskiej regionu małopolskiego i Ukrainy. Możemy też bliżej poznać Paulinę Ratajską, której literackie aktywności czekają wciąż na omówienie,

podobnie zresztą jak jej męża. Zapewne i twórczość Mieczysława Pawlikowskiego zasługiwałaby na nowe odczytanie w świetle jego korespondencji. W omawianym zbiorze znalazło się tylko kilka dopisków do listów żony, lecz najdłuższy z nich (k. 90) skrzy się inteligencją i dowcipem odbijającym nie tylko rodzinno-przyjacielski idiolekt, ale i zabawne stylizacje.

W listach Heleny do Pauliny informacje o Ratajskiej docierają do nas w formie zapośredniczonej, ale lektura listów Pauliny do Mieczysława, która stanowi kolejny krok w rekonstruowaniu historii spokrewnionych rodzin Dzieduszyckich i Pawlikowskich, wskazuje wstępnie, że pary realizowały w dorosłym życiu trochę inne modele familijne – u Pawlikowskich osobowością dominującą, bardziej władczą, był Mieczysław, gaszący przejawy panińskiej niezależności Heleny, choć nie ekspresję jej wypowiedzi – ta z pewnością wzrastała²⁸. Z kolei u Dzieduszyckich to Paulina wydaje się silniej reprezentować pierwiastek żartobliwy i frywolny, choć niepozbawiony uczuciowości i sygnalizowanej podległości. Myślę, że widać to także w jej listach pisanych do Pawlikowskich, które stanowią odrębny, ciekawy zbiór do rozpoznania, uruchamiający różne epistolograficzne konwencje i quasi-literackie gry. Jeden z zapisów Dzieduszyckiej do przyjaciół z Medyki z 12 czerwca 1861 roku dotyczył rodzicielskich doświadczeń obu par, w ślad za którymi formułowano dowcipne projekty połączenia w przyszłości „arcySokoła”, Jasia Gwalberta Pawlikowskiego, z młodszą od niego o rok Kasią Dzieduszycką. Jak to zwykle w takich sytuacjach bywa, plany nigdy nie zostały zrealizowane:

[...] bo oto Ty mi donosisz o Waszym złotowłosym Aniołku, że zaczął chodzić i gadać, a ja mam szczęście powiedzieć Ci dzisiaj, że od piątku moja czarnobrewa Kasinica – nasza Aniołka Kochanka zaczęła się do nas na jawie uśmiechać!... co dotąd tylko we śnie robiła. Człowieczyna wolnego z natury narodu – już dzisiaj daje objawy, że wolność nad wszystko przekłada, bo w żaden sposób rączek nie daje sobie przywiązywać [...] – domyślacie się, że już teraz w epoce sześciotygodniowej swego żywota – okazuje niezłe próbki kozłowatych wybryków... Ale o tym sza Moiściewy! Wszystko to minie – jeżeli w Waszym Janku ona napotka swego Sokoła... Podług mnie – Wasz Jaś powinien być arcySokołem jako esencja z Was dwojga... Tymczasem mój Mieczysław przeciwnego jest zdania; On się lęka, czy wysilona na Was potężnie natura nie zechce przypadkiem odpocząć na Jasiu... Przepraszam – ale w takim razie Kasia mu da jak nic – odkosza! (*Korespondencja rodzinna Mieczysława i Heleny z Dzieduszyckich Pawlikowskich z lat 1852–1879...*, k. 10–11)

²⁸ Liczne przykłady wyrażania przez nią uczuć wobec męża i synów, zgromadzone przez M. Olmę na podstawie korespondencji rodzinnej, świadczą o znacznej emocjonalności i otwartości kobiecy (2013, np. s. 117–119, 141–151).

BIBLIOGRAFIA/REFERENCES

- Bator, Iwona, Grzybowska, Jadwiga, Jaglarz, Monika, Klatka, Urszula (oprac.), Malicka Ewa (red.). (2008). *Inwentarz rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej nr 11001–11434. Archiwum Domowe Pawlikowskich*, cz. 1. Kraków: Nakładem Biblioteki Jagiellońskiej.
- Bruchnańska, Maria. (1933). *Ciche bohaterki: udział kobiet w powstaniu styczniowym (materiały)*. Miejsce Piastowe: Wydaw. Tow. św. Michała Archanioła.
- Całek, Anita. (2019). *Nowa teoria listu. Listy w badaniach naukowych*. Kraków: Księgarnia Akademicka.
- Całek, Anita. (2024). *Mosty zamiast barier: Literaturoznawstwo a psychologia – o relacjach i współzależnościach*. Kraków: Księgarnia Akademicka.
- Czerwińska, Małgorzata. (1975). Pomiędzy listem a powieścią. *Teksty*, 4(22), s. 28–49.
- Dunin-Borkowski, Jerzy. (1908). *Almanach Błękitny*. Lwów: Nakł. Księg. H. Altenberga.
- Dzieduszycki, Eugeniusz. *Listy do Mieczysława Pawlikowskiego 1851–1855. Sztuk 10*. Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów. Zespół 76: *Zbiór rękopisów. Archiwum Pawlikowskich*, nr 110, k. 1–45.
- Dzieduszycki, Maurycy. (1865). *Kronika domowa Dzieduszyckich: odbita w 200 egzemplarzach nakładem rodziny dla własnego użytku*. Lwów: Drukarnia Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.
- Dzieduszycki, Mieczysław Antoni. (1823–1872). *Wiersze*, Biblioteka Jagiellońska, BJ Rkp. 11220 II, k. 1–86.
- Karłowicz, Jan, Kryński, Adam, Niedźwiedzki, Władysław. (1915). *Słownik języka polskiego. T. VI, S–Ś*. Warszawa: Nakładem prenumeratorów i Kasy im. Mianowskiego.
- Karolczak, Kazimierz. (2013). *Rodzina Dzieduszyckich herbu Sas w XIX i XX wieku*. Warszawa: Wydawnictwo DiG.
- Kocela, Weronika. (2014). O kobiecie i dla kobiety. Cięża, opieka okołoporodowa, macierzyństwo w świetle wybranych polskich poradników medycznych z XIX wieku. W: Jarosław Kita (red.). *Życie prywatne Polaków w XIX wieku „Portret kobiety” Polki w realiach epoki* (s. 65–72). T. II. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Korespondencja Henryki z Dzieduszyckich Pawlikowskiej z lat 1808–1877*. T. 3. *Dzieduszycki Eugeniusz*. BJ Rkp. 11072 III, k. 1–237.
- Korespondencja Pauliny z Ratajskich Dzieduszyckiej z lat 1851–1890*. T. 3. *Listy Heleny z Dzieduszyckich Pawlikowskiej 1856–1860*. BJ Rkp. 11235 II, k. 1–104.
- Korespondencja rodzinna Mieczysława i Heleny z Dzieduszyckich Pawlikowskich z lat 1852–1879*. T. 5. *Listy Pauliny z Ratajskich Dzieduszyckiej oraz Wincentego Karwickiego*. BJ Rkp. 11141 II, k. 1–91.
- Korespondencja Mieczysława Dzieduszyckiego z lat 1848–1872*. T. 5. *Listy Heleny z Dzieduszyckich Pawlikowskiej*. BJ Rkp. 11228 II, k. 1–152.
- Korespondencja Mieczysława Dzieduszyckiego z lat 1848–1872*. T. 6. *Listy Mieczysława Pawlikowskiego*. BJ Rkp. 11229 III, k. 1–156.
- Krajewski, Mirosław. (1969). *Wkład Pawlikowskich w życie kulturalne Ziemi Przemyskiej*. W: Stefania Kostrzewska-Krotochwilowa (red.), *Z dziejów kultury i literatury Ziemi Przemyskiej* (s. 321–344). T. 1. Przemyśl: Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.
- Kraszewski, Józef Ignacy. (1872). Mieczysław hr. Dzieduszycki. Nekrolog z notat przez rodzinę udzielonych. *Dziennik Poznański*, 180, s. 1; 181, s. 1.
- Listy Heleny z Dzieduszyckich Pawlikowskiej*. T. 1. *Listy do męża, Mieczysława Pawlikowskiego z lat 1846–1861*. BJ Rkp. 11165 III, k. 1–366.
- Marzec, Lucyna. (2015). List. Słownik poetologiczny. *Forum Poetyki*, 14, s. 86–96.
- Marzec, Lucyna. (2019). Interpoetyki korespondencji: figury uobecnienia, fikcjonalizacja i zakłócenia technologii obecności. *Forum Poetyki*, 18, s. 6–25.

- Michalski, Czesław. (1998). *Powstanie i działalność Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” we Lwowie w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*. W: Henryk W. Żaliński, Kazimierz Karolczak (red.), *Lwów: miasto, społeczeństwo, kultura: studia z dziejów Lwowa* (s. 457–462). T. 2. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej.
- Olma, Marcelli. (2014). *Językowo-kulturowy obraz arystokratycznej rodziny polskiej drugiej połowy XIX wieku na podstawie korespondencji rodzinnej Heleny i Mieczysława Pawlikowskich*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego.
- Olma, Marcelli. (2023). Językowo-kulturowy obraz życia rodzinnego w korespondencji Heleny i Mieczysława Pawlikowskich. *Textus et Studia*, 4, s. 167–184.
- Piskor, Aleksander. (1959). *Siedem ekscelencji i jedna dama*. Warszawa: PIW.
- Piwińska, Marta. (1974). Kochana siostra. *Teksty Drugie*, 1(13), s. 42–55.
- Romanowski, Mieczysław. (1972). *W promieniu Lwowa, Żukowa i Medyki. Listy Mieczysława Romanowskiego. 1853–1863*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Skwarczyńska, Stefania. (1975). Wokół teorii listu (Paradoksy). W: Stefania Skwarczyńska, *Pomiędzy historią a teorią literatury* (s. 178–189). Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.
- Skwarczyńska, Stefania. (1937). *Teoria listu*. Lwów: Towarzystwo Naukowe we Lwowie.
- Stella-Sawicki, Jan. (1913). *Galicja w powstaniu styczniowym*. Lwów: Księgarnia Gubrynowicza i Syna.
- Tyrowicz, Marian. (1948). *Dzieduszycka Paulina*. W: *Polski Słownik Biograficzny*. T. 6 (s. 103–104). Kraków: Nakład Polskiej Akademii Umiejętności.
- Tyrowicz, Marian. (1948). *Dzieduszycki Mieczysław*. W: *Polski Słownik Biograficzny*. T. 6 (s. 116–117). Kraków: Nakład Polskiej Akademii Umiejętności.
- Tyrowicz, Marian. (1980). *Pawlikowski Mieczysław*. W: *Polski Słownik Biograficzny*. T. 25 (s. 460–462). Kraków: Nakład Polskiej Akademii Umiejętności.
- Wawrzykowska-Wierciochowa, Dioniza. (1980). *Pawlikowska Helena*. W: *Polski Słownik Biograficzny*. T. 25 (s. 433). Kraków: Nakład Polskiej Akademii Umiejętności.
- Włodarski, Aleksander. (1929). *Materiały do historii rodu Cholewitów-Pawlikowskich*. Warszawa: druk. Piotra Laskauera.
- Zawadzki, Władysław. (1872). Dzieduszycki Mieczysław. *Tygodnik Ilustrowany*, 253, s. 209–210.

Data zgłoszenia artykułu: 16.07.2025

Data zakwalifikowania do druku: 31.10.2025